**Przemówienie ambasadora Mulla**
**na Międzynarodowej Konferencji Amerykańskiego Instytutu Aeronautyki i Astronautyki nt. Systemu Obrony Przeciwrakietowej**
**29 października 2013 r.**

Dzień dobry. Cieszę się, że jestem tu wspólnie z Państwem. Dziękuję Amerykańskiemu Instytutowi Aeronautyki i Astronautyki za zorganizowanie tej konferencji, a także naszym polskim kolegom – za to, że goszczą nas w Warszawie.

Obrona przeciwrakietowa ma kluczowe znaczenie dla Stanów Zjednoczonych i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jestem dumny z postępów, jakie osiągnęliśmy w ciągu ostatnich kilku lat w rozwijaniu zdolności obrony przeciwrakietowej w ramach NATO. Chciałbym poświęcić kilka minut, by omówić znaczenie modernizacji obronności, status Europejskiego Etapowego Systemu Obrony Przeciwrakietowej (EPAA) i wagę interoperacyjności w rozwijaniu systemów antyrakietowych.

**Modernizacja obronności**

Zagrożenie związane z proliferacją technologii rakietowych jest jednym z większych wyzwań stojącymi przed nami w XXI wieku. Zagrożenie to jest realne i nie zniknie. Nadążanie za zwiększającymi się możliwościami państw awanturniczych wymaga od państw członkowskich NATO współpracy na rzecz ochrony wszystkich obywateli. To jest nasza wspólna odpowiedzialność i powinniśmy być wspólnie zaangażowani w modernizację naszych sił zbrojnych.

Skoro spotykamy się w Warszawie, myślę, że warto pogratulować Polakom przywództwa na tej płaszczyźnie. Chociaż wiele państw NATO ogranicza wydatki na bezpieczeństwo narodowe, w Polsce obowiązuje prawny wymóg przeznaczania 1,95% PKB na obronność. Ponadto polski rząd publicznie ogłosił plany przeznaczenia około 10 mld dol. w ciągu najbliższych dziesięciu lat na zintegrowany system obrony powietrznej i przeciwrakietowej, podkreślając przy tym znaczenie zamawiania takiego sprzętu, który zapewniałby interoperacyjność i współpracę obronną z państwami NATO. Polska gwarantuje bezpieczeństwo swoim obywatelom, a NATO jest fundamentem tych gwarancji. Nie mam

wątpliwości, że polskie inwestycje w zdolności obronne znacząco przyczynią się do zbiorowego bezpieczeństwa w NATO.

**Europejski Etapowy System Obrony Przeciwrakietowej (EPAA)**

Stanom Zjednoczonym równie mocno zależy na ochronie bezpieczeństwa naszych obywateli i mieszkańców krajów członkowskich. Dlatego też przeznaczyliśmy znaczące środki na obronę przeciwrakietową NATO w ramach realizowania projektu Europejskiego Etapowego Systemu Obrony Przeciwrakietowej (EPAA).

Pierwszy etap rozpoczął się w 2011 roku wraz z rozmieszczeniem w rejonie Morza Śródziemnego okrętu Aegis wyposażonego w sprzęt antyrakietowy oraz radaru AN/TPY-2 w Turcji. Zostało też zawarte porozumienie z Hiszpanią o przyjęciu do portów czterech okrętów Aegis. Rozmieszczenie tych elementów systemu na wysuniętych pozycjach będzie stanowić uzupełnienie baz lądowych systemu Aegis w Rumunii i Polsce.

W ramach drugiego etapu EPAA Rumunia ratyfikowała w grudniu 2011 roku umowę umożliwiającą stworzenie bazy amerykańskich naziemnych rakiet przechwytujących SM-3. Wczoraj właśnie Stany Zjednoczone i Rumunia zainicjowały budowę instalacji w bazie powietrznej w Deveselu. Zacznie ona funkcjonować w 2015 roku, a rakiety przechwytujące SM-3, w połączeniu z wyposażonymi w elementy systemu antyrakietowego okrętami na Morzu Śródziemnym, zwiększą ochronę NATO przed pociskami balistycznymi, które mogłyby być wystrzelone z Bliskiego Wschodu.

Mamy też podpisaną umowę z Polską, która dotyczy realizacji etapu trzeciego. W ramach tej umowy w Polsce powstanie baza naziemnych rakiet przechwytujących SM-3, podobna do tej, jaka powstanie w Rumunii. Polska baza będzie gotowa w 2018 roku.

Zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w etap pierwszy, drugi i trzeci systemu EPAA pozostaje niepodważalne, a realizacja programu postępuje zgodnie z harmonogramem. Program EPAA stanowi dobrowolny wkład Ameryki w system obrony przeciwrakietowej NATO. Radar, który rozmieściliśmy w Turcji, podlega kontroli operacyjnej NATO. Poza tym nasze okręty Aegis w Europie też mogą

znaleźć się pod operacyjną kontrolą NATO, gdy pojawi się zagrożenie uzasadniające taką konieczność.

Decyzje te stworzyły sojusznikom ramy do wniesienia swojego własnego wkładu w postaci elementów obrony przeciwrakietowej do zbiorowej obrony Sojuszu. Stany Zjednoczone zachęcają sojuszników do wnoszenia swojego wkładu. Obrona przeciwrakietowa NATO będzie bardziej skuteczna, jeśli sojusznicy zapewnią więcej czujników i rakiet przechwytujących uzupełniających amerykański komponent w EPAA. Kilka państw NATO już w tej chwili posiada naziemne i morskie czujniki, które można by podłączyć do systemu, tak samo jak systemy niższego szczebla, które mogłyby być zintegrowane i wykorzystane do zapewnienia obrony punktowej.

**Interoperacyjność**

W miarę, jak będziemy rozwijać system obrony przeciwrakietowej, musimy zadbać o to, by przy podejmowaniu decyzji brać w dużym stopniu pod uwagę możliwości zintegrowania i kompatybilność poszczególnych elementów. Trudno przecenić znaczenie interoperacyjności w kontekście NATO. Zdolne do współdziałania i rozmieszczenia systemy antyrakietowe pozwolą sojusznikom na szybkie połączenie zasobów w niestabilnych obszarach.

Zasada interoperacyjności jest równie ważna na poziomie operacji wielonarodowych, jak i wewnątrz sił zbrojnych poszczególnych krajów. Stany Zjednoczone przekonały się o tym na własnej skórze. Przez większą część XX wieku rywalizacja pomiędzy poszczególnymi rodzajami sił zbrojnych blokowała możliwości amerykańskich wojsk lądowych, powietrznych, marynarki wojennej i piechoty morskiej do prowadzenia wspólnych operacji. Działania w czasie pokoju, na przykład związane z zaopatrzeniem, były dostosowywane do każdego rodzaju sił zbrojnych w oderwaniu od innych. W oderwaniu od innych odbywało się też planowanie, prowadzenie i ocena operacji wojskowych poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Taka praktyka nie tylko nie miała sensu z finansowego punktu widzenia, ale doprowadziła też do tego, że szereg operacji wojskowych się nie powiódł.

Jednym z najbardziej wyraźnych przykładów nieudanej operacji była próba odbicia 53 amerykańskich zakładników w Teheranie w kwietniu 1980 roku. Wojsko miało pół roku na zorganizowanie, zaplanowanie operacji i przeszkolenie. Jednak do punktu zbornego na pustyni w centralnej części Iranu, doleciało tylko sześć z ośmiu helikopterów. Potem – po przerwaniu misji – błędy w koordynacji spowodowały, że dwa się zderzyły, a w wypadku zginęło osiem osób z załogi.

Co poszło nie tak? Nie było wówczas połączonej struktury, która byłaby zdolna do przeprowadzenia takiej operacji. Dowódca całej operacji, generał dywizji wojsk lądowych, nie miał żadnego doświadczenia we współdziałaniu z innymi rodzajami sił zbrojnych. Jednostki, które brały udział w operacji, szkoliły się osobno i spotkały się po raz pierwszy dopiero w wyznaczonym punkcie zbornym w Iranie. Jak już się tam znalazły, nie ustaliły procedur dowodzenia i kontroli czy jasnych linii podległości. Jeden z dowódców sił powietrznych wspominał później, że na miejscu było „czterech dowódców bez wyraźnych oznaczeń kto jest kim, radia, które ze sobą nie współdziałały, nie było żadnego uzgodnionego planu, nie było nawet wyznaczonego miejsca dla dowódcy".

W odpowiedzi na te niepowodzenia Kongres USA przyjął w 1986 roku ustawę Goldwater-Nichols Act, która zmusiła poszczególne rodzaje sił zbrojnych do współdziałania. Od tego czasu nasze siły zbrojne zrobiły ogromne postępy w zinstytucjonalizowaniu współdziałania, m.in. wprowadziły regularne wspólne ćwiczenia i standardy dotyczące sprzętu.

Przez ostatnie dwadzieścia lat nasze siły zbrojne zyskały też ogrom doświadczenia w prowadzeniu operacji wspólnie z sojusznikami, zwłaszcza w ramach NATO. Amerykańskie jednostki w siłach ISAF w Afganistanie szkoliły się i walczyły ramię w ramię z żołnierzami z Wielkiej Brytanii, Danii, Polski i innych krajów.

Polscy uczestnicy konferencji znają zapewne historię amerykańskiego sierżanta Michaela Ollisa, który zginął latem w Afganistanie, próbując chronić polskiego oficera przed zamachowcem. Obaj wojskowi bronili swojej wspólnej bazy w prowincji Ghazni przed atakiem bojowników. Atak rozpoczął się od tego, że samochód z ładunkiem wybuchowym sforsował ogrodzenie bazy od strony wschodniej, przez co na teren bazy wdarło się dziesięciu zamachowców

obwieszonych ładunkami wybuchowymi.  Amerykańscy i polscy żołnierze skierowali się w miejsce wybuchu, gdzie nastąpiła krótka, ale gwałtowna wymiana ognia. Polski żołnierz również zginał w ataku. Siły afgańskie zapobiegły większej tragedii dzięki temu, że wykryły i zneutralizowały drugi samochód-pułapkę niedaleko bazy.

Straciliśmy w czasie tego ataku dwóch dzielnych żołnierzy, ale jak to podsumował generał broni Mark Milley, „obrona wykonała swoje zadanie nadzwyczaj dobrze. Wrogom kompletnie nie udało się osiągnąć jakiegokolwiek efektu, który miałby znaczenie operacyjne czy strategiczne”.

Obrona bazy w Ghazni to tylko jeden z przykładów znakomitej współpracy żołnierzy w ramach operacji wojskowych ISAF.  Mówię dziś o tym, ponieważ jest to konkretny przykład interoperacyjności na szczeblu personelu wojskowego. Polscy i amerykańscy żołnierze przez lata wspólnie walczyli w Afganistanie, wykorzystując te same logistyczne łańcuchy dostaw, mieszkając w tym samych bazach i funkcjonując jako zespół.

Kolejnym doskonałym przykładem interoperacyjności było przesunięcie elementów obrony przeciwrakietowej NATO z Niemiec i Holandii do Turcji w 2012 roku, aby chronić sojusznika NATO przed możliwym atakiem rakietowym ze strony reżimu Assada. Trzy państwa były w stanie połączyć swoje systemy rakietowe, by stworzyć jeden system obrony powietrznej. Sekretarz generalny NATO Rasmussen stwierdził, że zwiększenie zdolności obronnych Turcji posłuży za „skuteczny czynnik odstraszający, który uspokoi sytuację na granicy syryjsko-tureckiej”.

Państwa sojusznicze powinny starać się osiągnąć podobny poziom integracji podczas planowania swoich systemów antyrakietowych. Potrzebujemy czegoś więcej niż tylko wspólnej woli walki i chęci do wspólnych szkoleń. Potrzebujemy systemów, które mogą się ze sobą łączyć. Jeśli nie można swobodnie wymieniać danych między systemami sojuszników, dowódcy wojskowi nie mają tego samego operacyjnego punktu odniesienia.

**Wnioski**

Podsumowując, Stany Zjednoczone popierają wysiłki krajów inwestujących w modernizację obronności, by chronić swoich obywateli przed zagrożeniami

związanymi z możliwymi atakami rakietowymi.  W kontekście NATO zachęcamy wszystkich sojuszników do określania swoich narodowych priorytetów w obronności w odniesieniu do celów NATO. Wzmocni to potencjał wojskowy i spójność polityczną Sojuszu.

Firmy amerykańskie są gotowe pomóc naszym partnerom w realizacji wspomnianych celów. Amerykański sektor obronny ma pozycję światowego lidera pod względem technologii i doświadczeń w zwalczaniu zagrożeń rakietowych, dlatego tak wiele krajów współpracuje z prywatnymi amerykańskimi firmami przy projektowaniu swoich systemów obrony przeciwrakietowej i powietrznej. Poza tym zakup amerykańskich systemów doprowadzi do zwiększonej i pogłębionej współpracy obronnej ze Stanami Zjednoczonymi i innymi partnerami międzynarodowymi, którzy wybrali systemy amerykańskie.

Abstrahując od tego, czy sojusznicy wybiorą systemy amerykańskie czy też będą rozwijać swoje własne, ważne jest, żeby nasze systemy dowodzenia i łączności były interoperacyjne. Dzięki temu będziemy mogli łączyć zasoby i zwiększać w możliwie największym zakresie nasze zbiorowe bezpieczeństwo.

Dziękuję bardzo za uwagę i za zaangażowanie w te ważne kwestie. Życzę Państwu ciekawej i owocnej konferencji.